NR. 14. KRAKÓW, 1 WRZEŚNIA. ROK 1927 CENA 60 GR.

BOCIAN



— Właściwie to miałby większe powodzenie na wystawie twój, obraz, gdybyś pod obrazem dodał mój adres..
— Tak!... Wtedy by nikt nie kupił obrazu, woleliby modelkę!...

KOBIETA I SZYMPANS..

Siedzi lekka i zwinna w jedwabnej bieliźnie,
patrzy bystro i chytrze w oczka przeciwnika...
Pionek w rączkę... Król w szachu! już się nie wyśliźnie..
Lecz nie... już mądra małpa z obroną pomyka...

„Jeśli wygrasz panienko, masz nademną władzę. —
możesz bić mnię, katować, wyśmiewać i złościć...
Niewolnicą twą będę i nigdy nie zdradzę,
choćbyś bijąc mi ciało krajała do kości...

„Ale jeśli wygram, to ty jesteś moją,
ty masz służyć mi wiernie i pieścić się ze mną.
Twoje usta mą paszczę pieszczotą upoją
i twe ciało się do mnie przytuli w noc ciemną...

„Będę ciągnąć za włosy i drapać ci skórę
będę zębem gryźć ostrym twoje białe uda —
miłujące cię dziko me serce ponure
dla siebie będzie chować zazdrośnie twe cuda...

„Wtedy, strzeż się! nie zdradzaj — bo gdy moje oczy
ujrzą krwawe twe wargi, na wargach człowieka
wściekły szympans, jak tygrys do serca ci skoczy
i wtedy strach okropny i zemsta cię czeka...

Milczy biała dziewczyna. Myśl skupia, myśl pręży...
— Przepadło, słowo rzekła!... Dotrzymać go trzeba...
Żeby tylko nie przegrać... Pod czołem kłąb węży...
Ten ruch... Wtem krzykła: „Szach mat!" Przegrałam!
[O nieba!

Styl kronikarski.

Poświęcenie sztandaru.. Wczoraj przedpołudniem odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia pomocnic biurowych. Wieczorem odbyło się w lokalu Stowarzyszenia zebranie towarzyskie. Ochocza zabawa przeciągnęła się prawie do białego rana, poczem nastąpiło wbijanie honorowych gwoździ.

To samo.

— Przy socjalizacji kobiet, propagowanej przez bolszewików, położenie kobiety musi być straszne!..

— E, tak, czy tak, położenie jest to samo!

Z wykładu

— Fałszywem jest, moi panowie, twierdzenie, jakoby przy dokonywaniu wielkich dzieł jedynie tylko głowa miała być braną w rachubę!... Królowa Ludwika uratowała w Tylży Prusy od zagłady, a głowa jej w tym wypadku nie miała nic do czynienia!...

I to prawda.

— Mają rację ludzie, twierdząc, że nie zawsze można utrzymać zimną krew!... — rzekł do siebie rak gdy się znalazł w garnku z gorącą wodą.



MIMI.

Znaliście piękną Mimi?

Zapewne znaliście ją z widzenia i ze słyszenia. Przecież rozgłos i sławę zdobyła sobie ekscentrycznemi toaletami, które musiały zawsze zwrócić na nią uwagę każdego przechodnia.

A kto zwrócił uwagę na jej toalety, ten musiał zarazem podziwiać jej cudną figurkę, drobne nóżki i oczęta, które rozjaśniały jej śniadą twarzyczkę o klasycznych rysach i zdawały się kusić każdego, każdemu obiecywać raj na tym padole długów, podatków i płaczu...

A Mimi była w każdym celu klasyczna. Najklasyczniejsza zaś w wyciąganiu monety i prezentów od swoich wielbicieli, ktorych setki klęczały u jej stópek, ale bardzo często klęczały nadarmo, bo Mimi na tym punkcie była bardzo wybredna i niekażdemu ofiarywała swe łaski.

Hrabia Zdziś połowę majątku odziedziczonego po ojcu stracił tylko na to, aby pozyskać łaski uroczej Mimi i dopiero po całym roku zabiegów, po wydaniu setek tysięcy doczekał się tej chwili w której Mimi rzuciła się mu na szyję i wśród pocałunków raczyła łaskawie zezwolić na to, aby wraz z nią tracił drugą pozostałą jeszcze część schedy.

Hrabia Zdziś był uszczęśliwiony tem zezwoleniem i czemprędzej skorzystał z danego mu prawa tracenia groszy, w czem Mimi dopomagała mu nader dzielnie.

Majątek hrabiego z dnia na dzień topniał i kurczył się coraz bardziej, ale hrabia Zdziś znalazłszy raj na ziemi, śmiał się z tego, i mógł się śmiać bo miał jeszcze bardzo bogatego wujaszka kawalera i jeszcze bogatszą cioteczkę, starą pannę, po którym spodziewał się odziedziczyć wcale pokaźną fortunkę, a tymczasem poczciwi ludzie na uczciwe wekselki dostarczali mu chętnie marnej zdaniem Mimi gotówki.

Pomimo tego, bywały jednak dnie, w których hrabia Zdziś nawet głupiej setki niemiał w swej kieszeni.

Trudno! są różne chwile, chwilki i chwileczki w życiu człowieka!...

Otóż takiego krytycznego dnia Mimi, przechodząc koło sklepu jakiegoś jubilera zobaczyła na wystawie bransoletkę ekscentryczną z powodu złego smaku, z jakim była wykonaną.

Bransoletka z tego powodu i z powodu nader wysokiej ceny spodobała się bardzo pannie Mimi.

— Muszę ją mieć! — pomyślała sobie.

I w tej samej chwili nowa myśl wyłoniła się w jej główce.

— Będę tak dobrą i dam Zdzisiowi nowy dowód mej łaski! Pozwolę mu kupić tę bransoletkę dla mnie...

I z tą myślą powróciła do domu, gdzie z miną łaskawej królowej wyspowiadała się hrabiemu Zdzisiowi z „uczuć" jakie wzbudził w niej widok bransoletki.

Stała się jednak rzecz niebywała.

Hrabia Zdziś oświadczył, że z łaski jaką mu Mimi użycza, korzystać w cale nie myśli i — że bransoletki tej niekupi.

Mimi osłupiała. Nie myślała nigdy aby Zdziś mógł kiedykolwiek dać jej taką odpowiedź.

Osłupienie to jednak nie trwało długo. Mimi po kilku sekundach oprzytomniała i pojęła że takiej obrazy nie może puścić płazem.

Zaraz więc wręcz powiedziała hrabiemu Zdzisiowi, że nie jest w stanie kochać dalej człowieka, który dowody miłości składa jej tylko w czczych słowach, że będzie musiała uwzględnić prośby jednego ze swych licznych wielbicieli, tembardziej, iż żaden z nich nie odmówiłby jej nigdy takiej bagateli.

Hrabia Zdziś pomyślał sobie że takie bagatelki pochłonęły już cały jego majątek, ale że był o Mimi zazdrosny i zanadto elegancki, aby zwrócić jej uwagą na to spytał tylko:

— I cóż kosztuje ta bransoletka?

— Trzy tysiące!

— Dobrze! będziesz ją mieć, ale dopiero jutro....

Kochany Bocianie.

Zajechałem rowerem przed aptekę po lekarstwo. Przed apteką stoi jakiś niewyraźny osobnik. Proponuję mu 1 zł, jeśli mi rower potrzyma, póki z apteki nie wrócę.

— Niech będzie — mówi — ale zapłać pan z góry.

— Dlaczego z góry?

— Bo może się już więcej nie zobaczymy.

Nasi wojacy

Alejami Jerozolimskiemi maszeruje o 8-mej rano oddział żołnierzy. Prowadzący porucznik chce dać swym ludziom poglądową lekcję orjentacyjną i w tym celu pyta Antka Piernosza:

— Czy ty miarkujesz, w jakim kierunku my maszerujemy?

— W południowym panie poruczniku.

— Brawo! doskonale! A poczem to poznałeś?

— Bo robi się coraz bardziej gorąco, panie poruczniku!

Z raportu policyjnego.

...Idąc plantacjami, usłyszałem w krzakach podejrzany szmer, podobny do nieślubnego związku małżeńskiego...

Trafne określenie.

— Wiesz?... Masz tak rzadką minę, jak handlarz oryginalnych win węgierskich, gdy się znajdzie na jakiem zebraniu między dyrektorem wodociągu i chemikiem sądowym, a na przeciw ma prokuratora!

Dwie role.

Sędzia pyta świadka:

— Ile pan żąda dyjet za swój przyjazd w celu złożenia świadectwa?

— 1.000 złotych!

— Co? 1.000 złotych?... Cóż Pana upoważnia do żądania aż 1.000 złotych za stratę jednego dnia?

— Panie sędzio, ja jestem artystą filmowym i zarabiam 1.000 złotych dziennie, gdy gram rolę.

— Ależ panie — mówi sędzia — tyle nie zarabia nawet minister w Polsce!

— Tak, ale minister też nie gra żadnej roli.

Za kulisami Sejmu.

— Opowiadał pan wczoraj na komisji, że jestem oślą głową... czy to prawda?

— To jest prawda? ale ja tego nie powiedziałem.

— Skąd wziąć te trzy tysiące? myślał sobie Zdziś zasypiając tego wieczora.

Z tą samą myślą obudził się także, ale odpowiedzi na nią nie mógł znaleść.

Dopiero myjąc się wpadł na znakomity pomysł.

Przyjaciółka Mimi panna Zosia, mająca w swych żyłach krew semicką, jako uboczny dochód traktowała interesy wekslowe.

— Ona mi pewnie pożyczy! - szepnął do siebie hrabia Zdziś i dokończywszy swej tualety pospieszył z wizytą do panny Zosi.

Panna Zosia przyjęła przyjaciela swej przyjaciółki bardzo uprzejmie, uprzejmiej nawet niż należało i w godzinę później hrabia Zdziś z trzema tysiącami w kieszeni opuścił jej pomieszkanko, aby czemprędzej pospieszyć do jubilera i nabyć dla Mimi ową bransoletkę.

O godzinie pierwszej w południe zjawił się u Mimi i pocałowawszy ją w rączkę, oddał jej w safianowem etui pożądany klejnocik.

— O ty mój najdroższy! — zawołała uradowana Mimi — jaki ty jesteś doprawdy dobry, że spełniasz każdą mą zachciankę! Ale powiedz, dlaczego wczoraj odmówiłeś mi tak bez pardonu?...

— Dlaczego? — uśmiechnął się hrabia Zdziś — bo nie miałem pieniędzy!...

— Tak? a skądże ich wziąłeś dzisiaj?

— Głupstwo!... Co ciebie to może obchodzić?..

— No! Zdzisek powiedz! Taka jestem ciekawa! Kto ci pożyczył?..

— Zosia!...

Mimi zbladła troszeczkę

— A na jaki procent?..

— Na trzydzieści!..

— Co?! na trzydzieści?!.. - oburzyła się Mimi — dlaczego ty mi o tem nic nie powiedziałeś? Przecież jabym ci była także chętnie pożyczyła i to tylko na dwadzieścia pięć procent!...



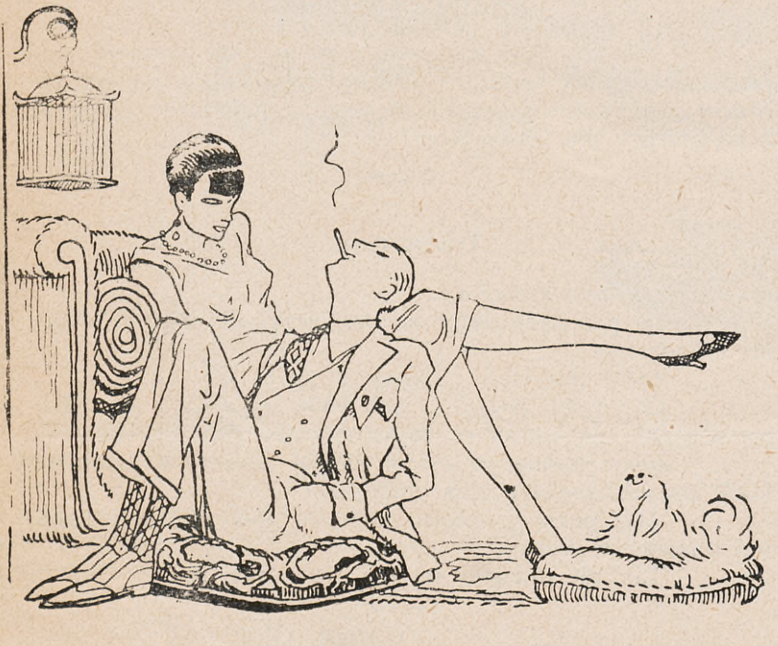
Między kokietkami.

— Słyszałem, żeś sprzedała swojego ślicznego pieska. Cóż cię do tego skłoniło?

— Wyobraź sobie, szczekał za każdą wizytą.

— Rozumiem. Sąsiedzi zaczęli się skarżyć na zakłócanie im spokoju nocnego.

W czasie sezonu wyścigowego.



— No! Chwała Bogu, że się te przyklęte wyścigi nie kończą. — Muszę się odegrać, nie masz pojęcia, ile przegrałem w totka!

— Zapewne całą swą pensję?

Gorzej jeszcze! Bo wszystkie łapówki.

Z bruku.

We Lwowie o północy, stoję w cieniu pod hotelem Żorża, koło mnie przechodzą dwie demimondówki i słyszę wyraźnie, jak starsza poucza młodszą:

— Wiesz, dziewczyna nie potrzebuje być ładną. Grunt, żeby facet był pijany...

⊙ ⊙ ⊙

NA NALEWKACH.

— Wiesz Kubuś ja sobie potrzebuję założyć fabrykę papierosów.

— Nu, to byłby nie zły interes, tylko że trzeba płacić dużo pieniędzy za podatki i banderole.

— Oj! Kubuś, jaka ty jesteś głupia osoba! Dlaczego ja mam opłacać podatki i banderole? czy ja nie mogę prowadzić swej fabryki — incognito?

⊙⊙⊙

Cudotwórca.

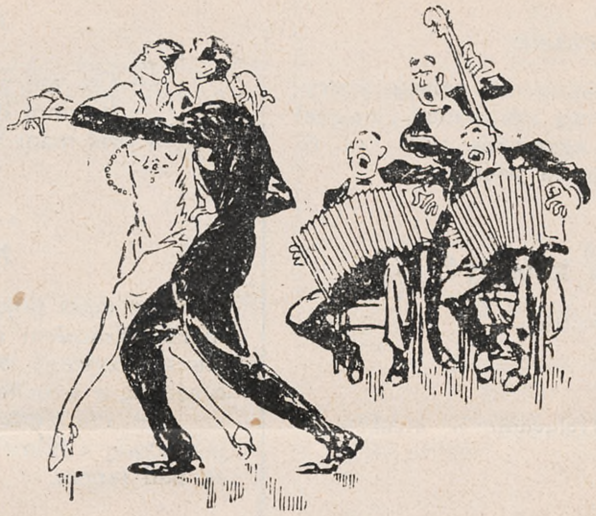
(Podsłuchana rozmowa)

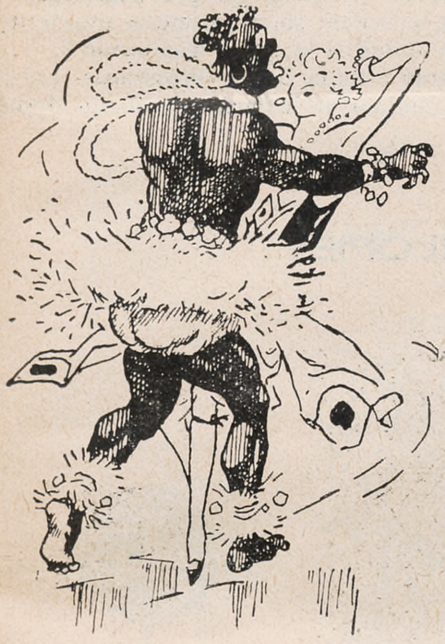
— Ja panu powiadam, że nasz rabin to jest wielki cudotwórca!... Kiedyś widzi on żydka, palącego w szabes na ulicy papierosa... Tak go to zgniewało, że powiedział: »Niech się ta kamienica zwali na niego!«... Ale on jest bardzo dobry człowiek... Żal mu się zrobiło młodego chłopaka, więc mówi zaraz: »Niech się ta kamienica nie zwali!«... I co pan powie do tego?... Ona się nie zawaliła!... Czy to nie cud?...

Z HUMORU CZARNEJ GIEŁDY.

— Czy wisz Izydor, że Kwargelduft, po spadku dolara rzucił się z trzeciego piętra?

— Uj! to on meszuge! Teraz dolary znowu poszły w górę, to on mógł skoczyć z dołu na trzecie piętro.





Tu po śliskiej mknie posadzce
egzotyczna dziwna para.
Tańczy murzyn, chińczyk, mulat
A co potem? — rzecz to stara!

Tańczy hindus, prostytutka,
Malaj, dziki, i poeta;
Chwila złudy bowiem krótka
Wiwat zmysły, szał kobieta!...







Z cytatów życia.

„*Praca osładza nam życie* — pomyślał złoczyńca, zakradając się do kredensu.

● ● ●

Mądra myśl.

Jest tylko j e d n a zła kobieta na świecie, a każdy z mężczyzn gotów przysiądz że jest ona jego żoną!

W sądzie.

Jakiś osobnik staje oskarżony o alimenta.
— Jakichże alimentów pani żąda?
— Pyta sędzia powódki.
— Ano co najmniej 500 zł na miesiąc.
— Ile? 500 zł. na miesiąc? wybucha oskarżony.
Jak ja mam placić 500 zł na miesiąc, to ja ciebie do takiego interesu nie potrzebuję. Za te pieniądze każda hrabina mi porodzi!

Ogłoszenie na czasie.

Młody i silny mężczyzna poszukuje w celach matrymonialnych znajomości młodej wdowy lub panny, mającej już pewne doświadczenie. Łaskawe zgłoszenia pod: »Z figurami« poste-restante, Kraków, Główna poczta.

Czem jest pocałunek kobiety?

W drugim roku życia — pociechą.
W dziesiątym pieszczotą.
W dwudziestym — rozkoszą.
W trzydziestym — potrzebą.
W czterdziestym — przyzwyczajeniem.
A w pięćdziesiątym — niczem.

Łatwo zrozumiałe.

— Czy nie wiesz, na co umarła Staszka?

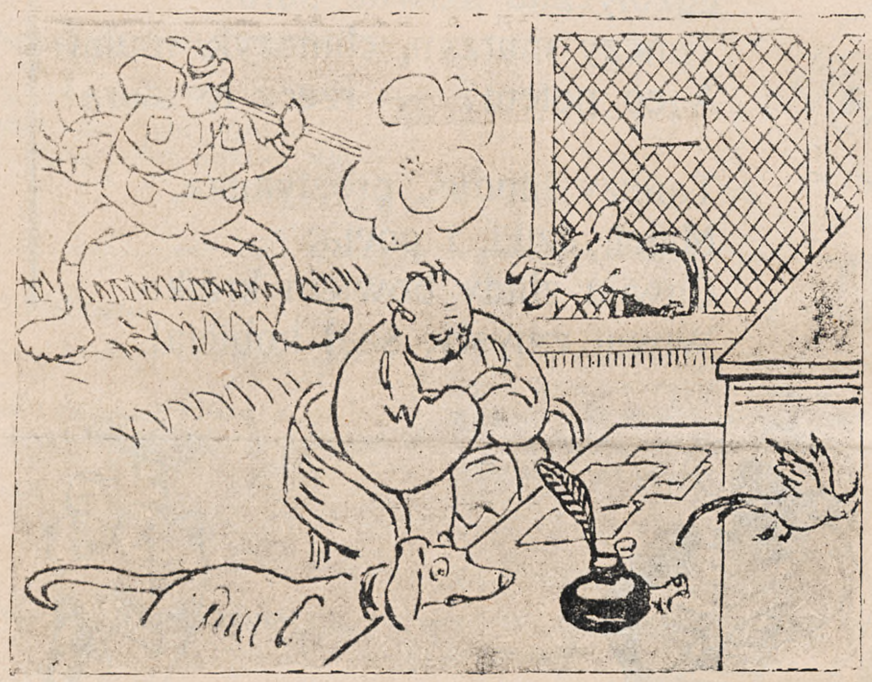
— E... mój drogi! Nie wiedziałem nigdy, z czego ona żyje, a dziś mam wiedzieć, na co umarła!?...

Nie zaimponował mu.

Nie masz pojęcia jakie olbrzymie przestrzenie są w Londynie. Wracałem raz pieszo z odległego przedmieścia, to, jak mię żywego widzisz, puściłem się w drogę o trzeciej po obiedzie, a wróciłem do domu o siódmej wieczorem!

— Pfi, wielkie rzeczy! to ja tu w Warszawie często jak wyjdę z biura po południu, to wracam do domu dopiero nad ranem.

WSPOMNIENIA PANA RADCY PO URLOPIE...



Był czas..

Majstrowa sprzedaje handełesowi różną garderobę po nieboszczyku mężu:

Jakto? Kupiec powiada, że te spodnie są zniszczone? Wszakżeż mój nieboszczyk mąż nosił je aż do ostatniej chwili!...

Handełes: Ny — to tysz był czas żeby on umarł.

Powrót z „kąpiel!

— Co? Pan powrócił już z kąpiel? Miał pan przecież przybyć dopiero w październiku...

Tak, ale policzono mi areszt śledczy!...

Z protokołów policji państwowej

Dziś wyłowiono z Wisły zwłoki nieznanego samobójcy.
Płeć: męska.
Zawód: zapewne miłosny.
Zwrost: 163 cm.
Wyznanie: ryby objedli

Nieporozumienie

Panna Amelja jest zapaloną malarką portretów — lecz niestety, pod względem zewnętrznych zalet, natura obeszła się z nią po macoszemu.

Pewnego dnia wyszła panna Amelja za sprawunkami do miasta i na rogu ulicy zobaczyła starego ubogiego mężczyznę, który sprzedawał zapałki. Gdy bliżej ku niemu podeszła, zauważyła u starca piękną, wyrazistą głowę, o długich siwych włosach. Okoliczności te naturalnie w tej chwili obudziły żyłkę artystyczną panny Amelji. »Ach! co za wspaniałe studjum« — pomyślała stając przed starcem. Wzięła pudełko zapałek i zapłaciła za nie złotego.

— Mój staruszku! — rzecze. — Jak pójdziecie do mnie, dostaniecie dobre jedzenie, i jeszcze wam dam 20 zł.!

— Stary popatrzył uważnie na nią, potem z grymasem głowę odwrócił i gniewnie zamruczał:

— Z panią?! — Nawet za sto złotych nie.

Z uchwały rady miejskiej.

...Z powodu ustanowienia jeszcze jednej posady lekarza miejskiego, należy równocześnie poczynić starania o odpowiednie rozszerzenie cmentarza.

Młoda panienka

przystojna, znakomicie tresowana, wesoła, bynajmniej nie złośliwa, stanowiąca nawet dla całych tamilii znakomitą rozrywkę jest tanio do nabycia. Wiadomość: *Handel zwierząt*

⊙ ⊙ ⊙

Też powód.

Wiesz kochanie czasami zastanawiam się, dlaczego właściwie ty mnie kocharz?
- Nie jestem w stanie nic ci dać za to...
— Ależ ja cię w cale nie kocham!...
— Więc pocóż zdradzasz swego męża ze mną?!...
— Żeby miał szczęście w kartach!...

Nie zważa na drobnostki

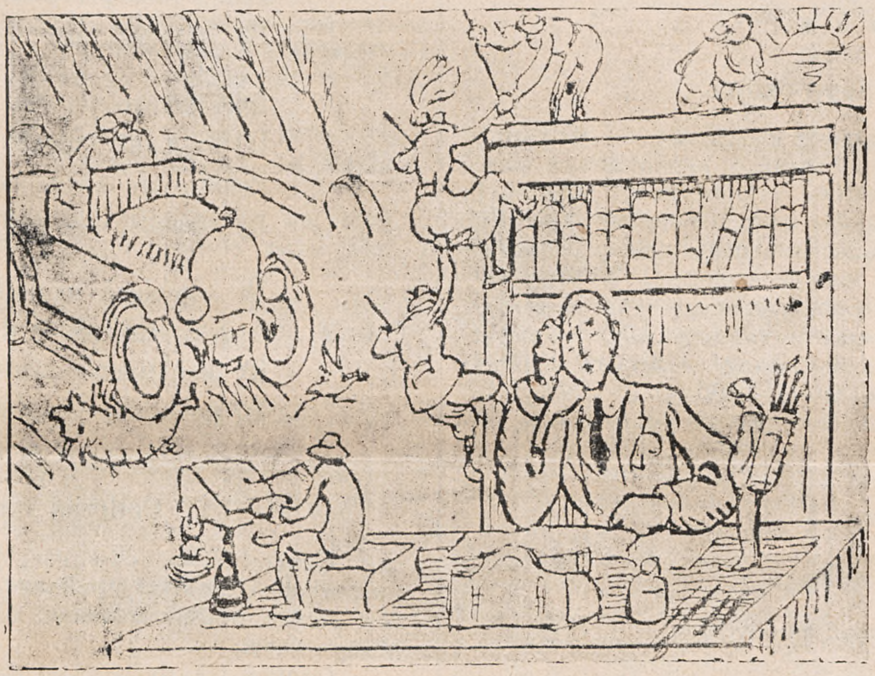
— Co? Jesteś zaręczony z jedną z sióstr bliźniaczek? Bój się Boga, one takie podobne do siebie! W jaki sposób odróżnisz, która jest twoją narzeczona?...
E... mój drogi! Nie! robię sobie z tem skrópułów!...

Kto więcej widzi

— Kto więcej widzi, czy ten, kto ma dwoje oczu, czy ten, który ma tylko jedno?
— Naturalnie, że ten, który ma dwoje!
— A właśnie, że nieprawda!.. Ten, kto ma jedno oko, widzi u drugiego dwoje oczu, a ten z dwojgiem u tamtego tylko jedno!

● ● ●

SEKRETARZ... MA TEŻ SWOJE WSPOWNIENIA...



U wróżki.

— Jaki też los czeka mnie w przyszłości?
— Będziesz cierpiał nędzę do lat 30...
— A potem?
— Potem się do tego przyzwyczaisz!...

● ● ●

Szkoła tańców Podskakiewicza.

Udziela porady w sprawach, dotyczących życia płciowego nawet osobom, które już zwątpiły w swe siły. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie!

● ● ●

Nauka nie poszła wlas.

Pan doktór każe małej Jadzi podczas badania pokazać język, ona jednak nie chce tego w żaden sposób uczynić. Na zapytanie, dlaczego, odpowiada, że mama wyraźnie powiedziała, iż dobrze wychowane dzieci nigdy języka nie pokazują...

Podczas opukiwania, gdy doktór stuknał w okolicę serduszka, rzekła czule:
— Proszę!...

— Pani Z. piękność z roku »63«, — pudruje się w okropny sposób.
— Pani L. jej rówieśniaczka, ze złośliwością mówi o niej że p. Z. nie ukrywa swego wieku lecz poprostu go zasypuje.

⊙ ⊙ ⊙

Gdzie można się czuć lepiej jak w gronie rodzinnem.
— Wszędzie indziej!...

⊙ ⊙ ⊙

Stary birbant zaczepia młodą dziewczynkę.
— Ach! co za śliczne piersiątka widzę pod tą cienką sukienką.
— Cóż to pana ochodzi. Mam wrażenie że w pańskim wieku już odstawiają od piersi.

⊙ ⊙ ⊙

— Jakto więc pozwalasz na to aby twój mąż całe życie spędzał u stóp kobiet!...
— Trudno, jest przecież pedicurzystą.

Znają się dobrze.

— I cóż cię do mnie sprowadza?

— Ot!... Przyszedłem tylko, aby się dowiedzieć, jak się miewasz...

Powiedz otwarcie, ile mnie to będzie kosztować?...

Przykre wspomnienie.

— Pan łaskawy fajki nie palący?

– Nie pani!... Z nią łączą się przykre wspomnienia młodości... Ojciec mój zazwyczaj palił fajkę na długim cybuchu...

● ● ●

Perpetum mobile.

— Czytałeś w »Kurjerze«, że wynaleziono *perpetum mobile*?

Czytałem i doszedłem do przekonania, że ten, co to pisał, to widocznie nie zna kobiet i ich gustu!... One ten problem rozwiązały już dawno?...

● ● ●

Litość nagrodzona.

Onegdaj odbywałem podróż z Gdańska do Warszawy w towarzystwie multimijonera, znanego przemysłowca pana T. Po przyjeździe do Warszawy i opuszczeniu wagonu I. klasy, (jeżdżę pierwszą klasą, bo mnie to nic nie kosztuje) ujrzeliśmy jakąś rozpaczającą kobiecinę, należącą, sądząc z jej ubrania, do klasy nie bardzo zamożnej. Wkrótce dowiedzieliśmy się od grubki osób ją otaczającej, że w pociągu skradziono jej 4.000 zł wraz z torebką. Mój towarzysz podróży, przemysłowiec T., wzruszony biadaniem biednej kobiety, sięgnął do portfelu, wyjął 4.000 zł i wręczył je nieszczęsnej. — W tej chwili chwyciła go ona jednak za rękę, krzycząc:

— A moja torebka?

O miłości

W miłości człeku bądź autodydaktą
Sam zawsze badaj jej słodycz lub grozę
Bo jeśli tej sztuki pouczać cię ma kto,
To będziesz fuszerem, nigdy wirtuozem.

⊙ ⊙ ⊙

Stopniowanie.

Gdy człowiek jest lekko pijany patrzy na drobnostki tego świata, jak *z wieży*.

Gdy silniej, w tedy wszystkim się *zwierza*.

Gdy całkiem, robi się podobny do *zwierza*.

⊙ ⊙ ⊙

Zawsze kupiec.

— Zwracam tu panu pański pierścionek — mówi panna Andzia do swego narzeczonego, subjekta handlowego — bo choć zwielką przykrością, ale wyznać panu muszę, że zakochałam się obecnie w kim innym!

Tak?! o pani! błagam cię, uczyń mi choć to jedno i powiedz mi pani jego adres!...

– Ależ dla Boga! woła przerażona Andzia — przecież nie zechce pan bić się znim z tego powodu?!...

– Bić się? ależ nigdy! — odpowiada spokojnie narzeczony chciałem tylko pójść go się spytać, czyby odemnie tego pierścionka nie odkupił?!..

⊙ ⊙ ⊙



Sentencje z letnisk.

Dwie są kategorje kobiet
Bawiących się w letnisku
Ale jedna jak i druga
Przemyśla o zysku!

Kto kobiety obserwował
Ten – to samo powie
Jedne pieniądz poświęcają
By uzyskać zdrowie.

Inne znowu wprost odwrotnie
Bo mamonę ceniąc
Poświęcają swoje zdrowie,
By uzyskać — pieniądz!..

W kąpielach morskich młode panienki,
A jest ich zastęp dość mnogi
By konkurenta znaleść do ręki
To pokazują — nietylko nogi!...

● ● ●

Podczas inspekcji.

Generał K. odbywa przegląd garnizonu. Między innemi zagląda i do szkoły pułkowej, gdzie jeden z instruktorów poucza właśnie żołnierzy o wzajemnem koleżeńskiem postępowaniu.

Generał przysłuchuje się chwilę a potem mówi:

— Pański wykład jest zbyt teoretyczny a za czem idzie i zbyt suchy. Trzeba te rzeczy przerabiać z nimi bardziej praktycznie.

— Pan pozwoli, że ja chwilę obejmę rolę prelengenta.

Poczem generał wywołuje jednego z żołnierzy i pyta:

— Powiedz mi, mój synu, co byś ty zrobił, gdybyś znalazł na ulicy kompletnie pijanego kolegę?

— Przemówiłbym do niego dobrotliwie i najmniej ludnemi ulicami odprowadziłbym go do koszar.

— Brawo! A cóż byś zrobił z nim w koszarach?

— Namówiłbym go, aby poszedł spać.

— A gdyby niechciał?

— Tobym go i tak rozebrał i położył do łóżka.

— Wybornie, mój synu, czy jednak na tem uważałbyś twój obowiązek za skończony?

— Nie. Rano przyniósłbym mu do łóżka śledzia i syfon sodowej wody.

— Brawo! brawissimo! W jakiej ty służysz formacji?

– W żadnej. Ja jestem ordynansem u pana porucznika.

W łaźni.

— I popatrz sze Moryc, jak ten czas leci — akurat drugi rok jak sze kompiłem.

Zastępczyni.

(Opowieść wschodnia).

Haida. basza Trapesuntu, jeden z najbardziej fantastycznych Turków na jednym punkcie różnił się ogromnie od innych swych współwyznawców.

Podczas, gdy haremy jego znajomych i przyjaciół roiły się od kobiet wszystkich narodowości, Haidar miał tylko jedną żonę, co prawda piękną jak hurysa samego Allacha, chciwą pocałunków jak pantera krwi, ale tylko jedną jedyną.

Haidar basza kochał ją więcej niż swoje psy, konie i sokoły i niemały ogarnął go smutek, gdy piękna kobieta zachorowała.

Haidar basza nie chciał i niemógł dopuścić do niej giaura-lekarza bo ustawy świętego koranu nie zezwalały na to, ale dowiedziawszy się, że w Trapezuncie żyje lekarka giaurka, czemprędzej wezwał ją do łoża swej ukochanej.

Leczenie szło jednak powoli, bardzo powoli. Haidar basza zatęsknił za gorącemi pocałunkami, za uściskami swej ubóstwianej — a tu jakby na złość zachorowała i lekarka.

Basza był niepocieszony! Marzenia jego o roskoszach znów zamiast się jak najprędzej urzeczywistnić, poszły w odwłokę.

I gdy tak basza osowiały dumał w swej komnacie, nagle ktoś zapukał do drzwi i w progu ukazała się młoda Greczynka cudownej piękności.

— Panie! — wyszeptała, składając baszy wschodni pokłon — lekarka-giaurka chora jest i przysyła mnie jako zastępczynię.

— Dobrze! — odezwał się uradowany basza, spoglądając z zadowoleniem na piękną dziewczynę — a studjowałaś ty medycynę?

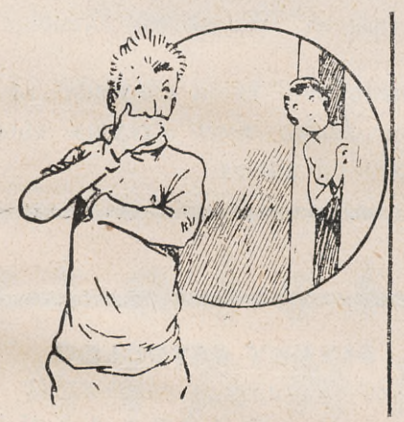
— Nigdy! nigdy!..

— Więc pocóż lekarka przysyła mi do ciebie, jako zastępczynię?!...

— Ach baszo — westchnęła, okrywając się rumieńcem Greczynka — ona mnie nie przysyła, jako swoją zastępczynię, ale jako zastępczynię twej chorej żony!...

. . . .

— Allach! — szeptał w godzinę później Haidar basza — ci giaury i te giaurki mają przecie nielada rozum!...



Bystrość mecenasa.

Znany dobrze w sferach dziennikarskich mecenas H odznacza się niezwykłą bystrością umysłu. Wystarczy mu jakąś sprawę dokładnie wyłuszczyć, aby wysłuchawszy jej do końca, oświadczył:

— Jak, jak? Niech pan będzie łaskaw opowiedzieć mi od początku.

Pewnego razu przychodzi do niego klient i przejęty swą sprawą w godzinnej przemowie wynurza mu stan rzeczy. Mecenas słucha z głęboką uwagą, wreszcie odpowiada poważnie:

— Wie pan, to bardzo ważna sprawa. Niech się pan z nią najlepiej uda do jakiego adwokata.

● ● ●

Degradacja.

Kiedy władał wielki łanem,
To go zwali „jaśnie panem",
Lecz, gdy wdał się w zbytek zdrożny".
Zjechał wkrótce na „wielmożny".

Kiedy osiadł w średnim stanie —
Mówiono mu prosto „panie"!
Dziś, gdy tonie w biedy steku —
Powiadają mu „człowieku"!

Niech się zgadnąć kto potrudzi,
Czemu jest tak mało „ludzi";
Każdy bowiem rad ucieka
Od upadku na „człowieka".

⊙ ⊙ ⊙

Natan Dottersack.

Natan Dottersack jest domokrążca. Proponuje kupno zapałek a sprzedaje fotografje tak obrzydliwie pornograficzne, że na ich widok nawet koszula na człowieku rumienić się musi.

Otóż tego to Dottersacka dosięgło raz przeznaczenie. W padł w ręce sprawiedliwości, które zawiodły go do sądu karnego. Odebrano mu 288 fotografji i sędzia śledczy spisał z nim piętnaście protokołów, do których jako corpus delicti tych 288 fotografji załączył i wygotował przeciw niemu tak morderczy akt oskarżenia, że zdawało się, że tylko generalny pardon prezydenta Rzeczypospolitej mógłby jeszcze Dottersacka ocalić przed stryczkiem.

Fama o tym procesie rozeszła się po całej warszawskiej palestrze. I poczęli się do prokuratory zbiegać mężowie w prawie uczeni, aby uczynić wgląd w akta tak niezwykłego procesu. Przeglądali zatem te akta radcy, sędziowie, sekretarze, protokolenci, praktykanci, woźni, i kto mógł tylko. Ba nawet z poza sądu przychodzili ludzie z jurysdykcją styczność mający, a więc adwokaci, notarjusze, dependenci, koncypiści, solicytatorzy i wielu innych jeszcze.

Dowiedział się o tej cause célèbre i prezydent sądu i też akta odnośne przedłożyć sobie kazał.

Aż nadszedł dzień procesu. Ale na proces — o miracula mundi, nie przyszedł ani jeden słuchacz. Audytorjum było puste. Do rozprawy zasiadł tylko trybunał z oskarżycielem publicznym i Dottersack ze swym obrońcą.

A gdy prokurator wniósł oskarżenie, rzekł Dottersack głosem wielkim:

— Kto szmi mówić, że te fotografji były nieprzezwoite? Niech świetny trybunał im sobie przypatrzy i sam powi!

Zażądali więc członkowie trybunału, aby im przedłożono corpus delicti! Ale przy aktach nie było ani jednej fotografji.

Dottersack został uwolniony. Dottersack musiał zostać uwolniony.

⊙ ⊙ ⊙

Przekonała się.

— Tak!... Przekonałam się sama, że mężczyznom wierzyć nie można! Zwodzą nas nawet ich nazwiska!... Miałam dwu narzeczonych, jeden znich nazywał się Stojałowski, a drugi Twardowski, a potem pokazało się, gdy przyszło do rzeczy, że obaj są niedołęgi ostatniego gatunku i szkoda tylko, że się plątają po świecie!

● ● ●

Rzadka cnota.

Chwaliła się pewna pani,
Że jej życia nikt nie zgani.
Że w skromności i czystości
Zachowała ciało kości.

Ale tego nie mówiła.
Że tak strasznie szpetną była:
Że pokusy wszelkie same
Omijały zacną damę!



Nie włoży.

Po nocy poślubnej, opuszcza młoda para hotel w jednej ze stolic Europy. Młoda małżonka jest — według tradycji — szalenie zmęczona i oświadcza swemu mężowi, że nie ma zamiaru dziś zwiedzać muzea, które znajdują się w znacznej odległości od hotelu.

— Chyba, że weźmiesz dorożkę, mój kochany — mówi ze znaczącym uśmiechem młoda małżonka. — Jestem taka zmęczona...

Kiedy nigdzie nie widać dorożki oponuje nowożeniec.

Ot, tam na zakręcie jest stanowisko dorożek mówi młoda kobieta. — Gwizdnij, jak ty to umiesz, a zaraz dorożka się zjawi... Włóż dwa palce do ust i gwizdnij głośno!...

Młody małżonek podnosi palce do ust, ale w tem zatrzymuje się i kiwa niechętnie głową...

— Dlaczego nie gwizdasz?

— Droga moja, wybacz, ale tym razem nie będę gwizdał na palcach... Wolę iść piechotą.

MYŚL PANI APFELBAUM.

Mężczyzna jest czasem jak zepsuty balon prócz powietrza z niego nic nie wyjdzie.

Duma pani Kettenhendler.

Pan Kettenhendl r ma wielkie zmartwienie. Nussblat jest o 2 miesiące młodszy miljoner, a posiada metresę. Izak Kohn niema nawet połowy pieniędzy, co on a ma metr sę. Cały świat elegancki ma metresę tylko on jej niema. Kettenhendler zwierza się żonie ze swego zmartwienia, a dobra połowica w zupełności podziela jego pogląd, że taki brak ubliża czci domu Kettenhendlerów. W następstwie tego p. K. stara się o odpowiednią »funkcjonarjuszkę«.

Podczas następnej, pierwszej z rzędu recepcji na salonach państwa K. znajduje się i ta dama.

Gdy już wszyscy goście zeszli się:

— Nasza metresa — przedstawia z dumą pani Kettenhendler damę zgromadzonym.

Siła przyzwyczajenia

Pan Jan, sprzykrzywszy sobie stan starokawalerski, ożenił się, ale trafił, jak się to zwykle tym zdarza, którzy długo szukaja — dość niefortunnie. Wziął sobie towarzyszkę życia o dość mglistej przeszłości.

Ślub, wesele itd. odbywały się zupełnie w porządku. Rano, po pierwszej wspólnie spędzonej nocy, idąc do zajęcia, wręcza pan Jan małżonce pewną kwotę na domowe wydatki a ta, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, wdzięcznym ruchem chowa je za... pończochę i mówi:

— A wrócisz jeszcze, kotku?...

Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna	zł. 3·60
półroczna	zł. 7·—
roczna	zł. 13·—

Ceny ogłoszeń:

cała kol. (w tekście) zł. 380·— (w rekl.) 280·—
1/2 „ „ zł. 200·— „ 150·—
1/4 „ „ zł. 90·— „ 80·—
1/8 „ „ zł. 50·— „ 40·—
wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.